Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

DNIA 25 Października / 6 Listopada

№ 88.

ROK 1856.

O SPOSOBACH
WYMIERZANIA i OBLICZANIA MASSY DRZEWA
okrągłego w sztukach.

(Dokończenie).

Nagłe *zwężanie* się strzały, jest tylko w drzewach piramidalnie rosnących i od dołu wciąż do góry gałęzie regularnie rozłożone mających, to jest w *świerkach* i *jodłach*. Przeciwnie w *sosnach* i *dębach*, do pewnéj wysokości gładko bez gałęzi rosnących, zwężanie się strzały ku górze jest mierne, a dopiero w gałęziach okazuje się większa różnica. U nas w niektórych okolicach powiatu olkuskiego, do wymierzania jodeł i świerków w całości z lasu branych, używają prostszego sposobu, to jest nie biorą *średnicy* ani z cieńszego końca ani też ze środka długości strzały, ale mierzą tylko jéj *obwód* w wysokości na sążeń od ziemi, gdzie rozdęcie od korzeni kończy się, a regularne zwężenie następuje, i ten sposób oznaczenia wielkości i różnicy co do massy tak łatwy a dosyć trafny, przy kupnie i sprzedaży drzewa w sztukach, nikogo na stratę nie naraża, bo ocenienie stosunkowe bez utrudzającéj rachunkowości, daje prawdopodobne zbliżenie do rzeczywistości.

Jeden tylko sposób dzielenia sztuk długich na *sekcye* do wymiaru częściami, dla dokładniejszego wyrachowania w nich massy drzewa, może zasługiwać na uwagę. Dobry on jest wszakże przy wycinaniu tylko małéj liczby pni; ale w znacznych partyach wybieranych z lasu na tysiące, wielkie trudności w wykonaniu przedstawia i zbytecznie rachunkowość pomnaża. Te okoliczności stały się powodem do zmiany uciążliwego systemu obliczania massy drzewa, nawet w lasach rządowych, mianowicie gdzie towarne sprzedaje się na handel. Tam teraz zamiast wymierzania i szacowania budulcu na stopy sześcienne, wystawiane są partye w *sztukach* na *licytacyę*, która jak doświadczenie okazało, przy współubieganiu się kupujących, daje wyższą cenę a tém samém przynosi większy dochód z takiéj sprzedaży, niż przy najskrupulatniejszém wyrachowaniu miąższości. Do wymierzania bowiem drzewa *tastrem* i *obwodomiarem*, jak p. Przybysławski naucza, potrzeba dwóch rzeczy, to jest *miejsca* i *czasu*, które przy takim interesie wchodzą w rachubę kupującego i nie mało dla niego stanowią.

Każdemu kto zna handel drzewa drogą spławu, wiadomo dobrze, iż do wymierzania sztuk pojedynczych podanym dopiero sposobem, po wyrobieniu, miejsce jest raz u pnia w *lesie* na wielkiéj przestrzeni, drugi raz na *wodzie* kiedy jest w tratwach zbite. Na *bindugach* u lądu nie ma do téj czynności miejsca, bo *rejów* rozwalać nie można. Chcąc zatém w lesie przy wyróbce wymierzać, jak tu obliczający da sobie radę chodząc od pnia do pnia w zimie po wielkich *śniegach* i brnąc w nich po kolana, przytém kiedy jeszcze z sztuk przysypanych śnieg miotłami zmiatać potrzeba, a tu znowu *furmani* korzystając z dobréj sannéj drogi, chwytają drzewo z pod ręki bez porządku, gdzie im dogodniéj i pilniéj wywózka wypadnie? Na *wodzie* jest miejsce, ale czasu nie ma; bo niech tylko obrachunek rozwlekły potrwa z tydzień, woda tymczasem spaść może i drzewo obeschnie przy lądzie nie mogąc wyjść do głębszego nurtu. Czasem jeszcze zawieruchy i słoty przeszkodzą, a to także nie ułatwia roboty.

Z 6,229 sztuk drzewa przedstawionego sobie do rewizyi czyli sprawdzenia rachunku, p. Przybysławski wymierzywszy tylko 5 sztuk i te obliczywszy mylnie, z reszty nie obliczanej, przez przypuszczenie wykazał obywatelowi ogromną stratę, strasząc go urojoną liczbą 20,298 rubli 90 kopiejek, które miał kupiec niesłusznie na nim jakoby zarobić! Jeżeli sprzedający jednym punktem kontraktu dał drzewo *opałowe*, a drugim punktem tegoż kontraktu dozwolił w zamian brać *budulec*, to tu sam sobie winien że się nie znał na towarze zbywanym i na rachunku, z czego oczywistą dobrowolnie poniósł szkodę, bo tak się interesów nie robi. Nawet p. Przybysławski swojém znawstwem i podanym sposobem wyrachowania nie wiele go oświecił, owszem w błąd wprowadził, przesadzając w liczeniu nad rzeczywistość, z którą się za daleko rozminął, co między stronami interesowanemi mogło dać powód do sporów i nieporozumień.

Radzący obywatelowi jako znawca, pomimo dwudziesto-kilko letniéj swojéj praktyki w służbie leśnéj rządowéj, za mało jeszcze posiadał wiadomości i doświadczenia, kiedy tak dziwny rezultat z jego sprzedaży wykazał. Dobrze napisał o *uprawie lasów* i z gruntowną znajomością rzeczy; ale w przedmiocie *handlu* drzewem, rozumowaniem swojém zabłąkał się jak w lesie, wszedłszy na rozstajne drogi. Czyliż to nie jest urojeniem przypuszczać, że sztuka drzewa długa i gruba, ucina się u wierzchu na 5 cali średnicy? Być to może gdzie wyjątkowo, ale któż tak robi i podobnie w swoim lesie drzewo na sprzedaż wycina, a jeszcze z tego wyrobu wyrachowanie miąższości sporządza! Pan Przybysławski w swych teoryach zaszedł tu jeszcze daléj, przypuszczając że *belka* najgrubsza, może być ucięta u wierzchu na *cal* 1, a tym sposobem zamieni się na *żerdź*!! Chyba to gdzie w innéj części świata drzewo tak wyrabiają, bo w Europie nic o tém nie słychać i żaden cieśla belki na *jeden* cal grubości nie obrabia.

Takie przypuszczenia nielogiczne, rozmijają się z prawdą, są złudzeniem przechodzącém wszelkie pojęcie i miarę, brakuje im punktu oparcia, i naturalnie wystawione być muszą na krytykę. W rachunku drzewnym do sprzedaży budulcu, a tém bardziéj opału, wykazuje się *massa* zwykle przez przybliżenie, wartość zaś rozróżnia *gatunek*, a *cenę* stanowi chęć kupującego i jego spekulacyjne widoki. Nie pomoże tu najściślejsze wyrachowanie do nadania większéj wartości towarowi, jeżeli sprzedający na chybił trafił, nie zna się na gatunku i dobroci drzewa, a tym bardziéj tam gdzie nie wiedząc sam co ma w lesie, sprzedaje na *włóki*, jak to już wielu tym sposobem zmarnowało najpiękniejsze lasy, których wartość poznali dopiero po wyrobieniu i wybraniu drzewa przez kupca. Co pomoże nauka pożyteczna, jeżeli o nią niedbają i z obojętnością na własny interes nie-

oględnie sami sobie szkodę zrządzają, płacąc frycowe za każdym krokiem w obcym dla siebie zawodzie.

Napatrzyć się można tego marnotrawstwa odwiecznego w Warszawie po składach drzewa, gdzie pomiędzy browarką *opałową* psują w znacznych ilościach najpiękniejszy *budulec*, jaki mógł być korzystniéj użyty na *bale* i *tarcice*, które znowu z tartaków nadwiślańskich przychodzą tu wyrabiane z braków sękatych i nadpsutych, do rzemiosł niezdatne. Przed niedawnym czasem pierwszy u nas Piotr Steinkeller zwrócił uwagę na to marnotrawstwo wyborowego drzewa, zaczął wykupować z szycht lepsze sztuki do rżnięcia na materyały w swoim tartaku przy Młynie Parowym; ale to co on wybierał i ochraniał od niszczenia, była kropla w morzu, bacząc na takie massy browarki corocznie tu zużywanéj na opał.

Wszędzie widać brak oględności i chęci poznania wartości drzewa, która musi być różną podług własności i przymiotów tego płodu. *Właściciel* lasu kontent, że sprzeda żydowi drzewo, ale jakie tego on nie wie, dość że dostanie trochę gotowych pieniędzy; *kupiec* jeżeli u lądu nie rozgatunkował towar, w tratwach jak nabył, od ręki odprzedaje tak daléj byleby na handlu zarobił, *przekupnik* niedba o wybór kiedy mu dobrze za kloce zapłacą, a *konsument* biorąc co mu dają, kontent że drzewo zdrowe dobrze się łupie i pali, kiedy z drugiéj strony *stolarz* z *cieślą* narzekają na zły materyał do swych robót otrzymywany, lepszy zaś zbyt przepłacany. Dla tego to w warsztatach trudno o dobre i tanie wyroby, zakorzenione marnotrawstwo drzewa aż tu dosięga, i nie jeden potém właściciel lasu kupujący złe meble w Warszawie, dziwi się że je znajdzie wyrobione z materyału brakowego, chociaż temu najpierwszy sam jest winien.

Tak to u nas kwitnie gospodarstwo leśne, takie jest użytkowanie drzewa tyle szacownego płodu naszéj ziemi, z takiém wyrachowaniem poznajemy bogactwo krajowe, a jeżeli podobne postępowanie potrwa dłużéj, nie trudno przewidziéć dokąd z tą nieprzezornością i jak daleko zajdziemy. *B. Alexandrowicz.*

ROZMNAŻANIE RYB.

Dwaj młodzi obywatele T. K. i S. T. udali się do Ryk JW. Jezierskiego w Lubelskiém, dla poznania rybołowstwa, i jak zsiedli z bryczki weszli między stawy. Znalazł się zaraz dozorca ryb pilnujący i spotkał się z niemi.— A panowie co za jedni jesteście? bo mam rozkaz wałęsających się, nieporządnych, prowadzić prosto do dworu, ale porządni opłacić się mogą. Ultima ratio rerum—sakiewka. Honores mutant mores,—co znaczy że łapowe zmienia ton mowy.—Ah! Wni Panowie! a to jeżeli Wni Panowie pozwolą wszystko pokażę, sprowadzę i pouczę, bo ja mam głowę.—Rozumiemy, to jeszcze na swoim własnym bez ceny karku.—Staw za stawem, jak oka w sieci, poprzedzielane wązkiemi pasami ziemi, groblami, na nich sterczą mnichy i podają sobie dla odświeżenia wzajemnie wodę. Drugie mnichy większe, służą do spuszczania sadzawek, mają koryto pod groblą równo ze dnem wkopane. Mnichy są w podobieństwie do ula klocowego z dłużnią, jeżeli w nim u spodu przebijemy na wylot dziurę. Dłużnia krótsza od zwykłéj, to niby stawidełko, któremby się woda przez wierzch, środka wlewała. Robią mnichy albo z jednego kloca w kostkę ociosanego, albo jeszcze łatwiéj z przerzniętego na pół w podłuż starego koryta lub czółna. W środek wsuwa się gruba tarcica między dwa te boki, dla zrobienia większéj szerokości mnicha, lub nakoniec robi się mnich tak szeroki jak potrzeba, z bali, u spodu w figurze prostokąta, obciągając dla mocy u dołu i góry żelaznemi obręczami. Szerokość frontowa naturalnie ma otwór dla przypasowania stawidełka, przez które woda górą do wewnątrz popłynie, a szerokość tylna znów ma otwór inny u dołu, dla przystosowania rynny, odprowadzającéj wodę na zewnątrz przez szerokość grobli. Rynna szczelnie jest zrobiona i ubita w około ziemią, żeby szparkami woda ziemi nie rwała i nie podmulała grobli, bo chociaż mnich szczelnie nie jest dopasowany, i szparkami woda do wewnątrz sączyć się będzie, to nic nie zepsuje i tylko mniéj przez wierzch ezylí stawidełko popłynie. Tu mnichy skrzydeł bocznych nie mają, bo stoją zakopane w sadzawce o podal grobli i oblane do koła wodą, która na nich parcia nie wywiera, bo się równoważy siła. Upustów nie stawiają tylko spusty przewałowe, to jest część grobli z nadzwyczaj wolnym spadkiem splantowana i udarniowana, z burtami bocznemi, aby wiosenna woda ze śniegów i deszczu przebałwanić się mogła. Każdy staw i sadzawkę oddzielnie spuścić można do obok ciągnącego się kanału. Wszystkie sadzawki i stawy, których jest ze trzydzieści. osobne mają nazwiska, a największy, imieniem Okręt, 270 morgów przestrzeni, dziewięcio włokowy, wygląda jak jezioro jakie. Dzielą się na sadzawki Wycierowe. Wyrostowe i stawy Roslicowe. Wycierowa sadzawka, morgę zwykle przestrzeni mająca, na tarcie karpi jest przeznaczona. Wyrostowa, gdzie zarybek przez cały rok wyrasta. A w Roslicowych stawach przez trzy lata ryby dochodzą do zupełnéj dojrzałości, bo zakres ich życia tylko jest pięcioletni. Do sadzawki Wycierowéj puszcza się karpie w maju, 14 samic i 7 samców i zniżają wodę na trzy ćwierci łokcia, żeby promienie słońca łatwiéj przenikały i ogrzewały, bo wyląg ikry staje się łatwiejszy. Wpuszczano odwrotną liczbę 14 samców i 7 samic, a rozpłodnienie było toż samo, bo duża samica miliony podobno ikry z siebie wypuszcza. Samiec poznaje się z mlecza, za naciśnięciem brzucha, a samica z ikry. Spostrzegłszy rybki pływające, jak owies małe, spina się woda wysoko, a w jesieni karpiki wyłowione, puszczają się do sadzawek Wyrostowych, rachując 20 kóp na morgę. Tu zostają przez zimę i lato, a znów w jesieni wyłowione, rachując 10 kop na morgę, do Roslicowych stawów są przesadzane na całe trzy lata. Przy spuszczaniu stawów nietylko karpie, ale i szczupaki, sandacze, liny i okonie i płoć także się poławia, chociaż nie rozmnażane zabiegami, ale zostawione własnéj naturze. Co większe sztuki z karpiami razem odkładają się na sprzedaż, w trzy maluteczkie jak sadze dołeczki, tuż przy stawie spuszczonym wykopane. Ryb się w nich natłacza jak kartofli w bęben przy gorzelni, dla opłukania z ziemi. Promyk świeżéj wody ciągle przez te sadzaweczki płynie, na parę godzin wstrzymany, wprawi wszystkie ryby w sen wiekuisty, nim kupiec zdoła wartość ich ocenić. Dla téj saméj przyczyny ryby w czasie mrozów wysną w sadzawkach, jeżeli woda świeża do nich nie dochodzi a lód przetnie powietrze zewnętrzne. Tamże wycinają dla oddechu, czyli raczéj żeby naszło świeże powietrze do wody, skoro dawniejsze zostało przez ryby wytrawione. Gdzie mało ryb a duża massa wody, tonie nie są potrzebne. Najdelikatniejszy do usnięcia jest szczupak, a najsilniejszy karaś, lin i karpie. Mniejsze ryb gatunki, sandaczy, linów, okoni, wpuszczają do Roslicowych stawów dwu-letnich, a nawet szczupaki, bo ten wilk rzeczny nie połknie już karpia większego od siebie. Roslicowych stawów jest dziewięć i trzy co rok do spustu się przeznacza, a Okręt w kolei przypadłéj, trzy od razu zastępuje stawy. W wyrostowych sadzawkach pobyt szczupakowi pod karą śmierci jest zabroniony, bo inaczéj wszystkie młode karpiki połknięte przez niego zostaną. Mimo surowości prawa Drakońskiego, przekradanie często się zdarza, jedną wodą, kommunikacye między wszystkiemi sadzawkami i stawami utrzymującą, chociaż przepływ przez mnichy jest kołkami obwiedziony i okratkowany. Wytępić zupełnie szczupaki jest rzeczą niepodobną przy największém zawzięciu, bo kaczki dzikie ikrę z innych wód przekradają; od swojskich kaczek przynajmniéj łatwo się ustrzedz można, bo zarybek bardzo wytępiają.

Rzeczułka co takie potworzyła sadzawki i stawy, w górze ku źródłu, zaledwie jeden młyński kamień porusza. Zakupującym ryby oddzielne przeznaczają sadzawki, w których wedle potrzeby łowią. Funt szczupaka i sandacza kosztuje 10 kop., karpia 7½, ćwierć płoci rs. 1 kop. 20. Sprzedaż jest hurtem a ceny zmienne, jednak dochód z rybołówstwa w Rykach samych, oprócz Grabowa, przynosi rs. 6,000 rocznéj intraty. Sadzawki niekiedy ugorują i są jeszcze szczegóły tu opuszczone, bo idzie o zastosowanie tego ryb wychowu na malutką skalę, do każdéj prawie wioski przyczepić się mogącą. Kto myśli zakładać na dużą skalę rybołówstwo, nie zatrzyma go niezna-

jomość do Ryk drogi, aby sam lepiéj wszystko na gruncie rozpatrzył.

Wracając do myśli i celu zamierzonego, potrzeba małéj sadzawki wycierowéj. Druga będzie wyrostowa, także nie duża, skoro na jéj morgę przestrzeni 20 kóp puszcza się karpi, a trzy Roslicowe do spuszczania co trzeci rok każdéj, powinny mieć po dwie morgi w tém porównaniu, skoro 10 kóp karpi puszcza się na morgę przestrzeni. Stosownie do pożywienia jakie się w wodzie znajduje, ilość karpi na morgę powiększa się lub zmniejsza. W karasiarni zarybek na karaski podobnież się otrzymuje jak w Wycierowych na karpie, tylko zostają dwa lata w jednéj sadzawce Wycierowéj, bez przenoszenia ich do Wyrostowéj, bo puszczają się wprost do Roslicowych stawków, rachując 10 kóp na morgę i jeszcze 10 kóp puszcza się różnych gatunków ryb, jak: karpi, okoni, linów, a nawet szczupaków na trzy całe lata. Po łąkach, lasach, prawie w każdéj wiosce gdzie płyną strumyki lub się sączą z wiosny, natrafić można po przodkach naszych na potężne niekiedy groble. Na takie groble najwięcéj trafiałem w dobrach Kłobuckich za Częstochową, po wszystkich rozrzucone wioskach, a szczególniéj w Grodzisku. Łatwo krótką przerwę zastąpić szerokim mnichem, a od napływu wody, zamiast kosztownego upustu, utworzyć spust przewałowy, przeciągając go za groblą z bardzo łagodnym spadkiem. Jeżeli grobla między wzgórkami nie jest przeciągniętą i końcem dotyka płaszczyzny i jéj wyrównywa, to taka płaszczyzna może sama z siebie utworzyć spust przewałowy.

M. K.

Wpływ dystylacyi z buraków.

(Artykuł wyjęty z Moniteur Industriel.)

Popęd raz dany w departamencie Marne, przewidzenia się nagle ziszczają. Gdy dwa lata temu namawiałem usilnie rolników do pomagania fabryce Sarmezyńskiéj, przez kontrakta nawet uciążliwe dla nich, przewidywałem, że ten przykład będzie naśladowanym; że wkrótce postępowi rolnicy przywłaszczą sobie nowy wynalazek i wzniosą nowe fabryki. Dzisiaj moje przeczucia się sprawdziły, wielkie dystylarnie funkcyonują w różnych punktach departamentu i zatapiają w swych kadziach ogromną ilość buraków. Cztery wielkie dystylarnie są urządzone, każda na inny sposób, które zwiedziwszy opiszę. Wiele jest innych małych dystylarni, które w miejsce kadzi używają beczek, za apparata do dystylarni, alembików.

Spełniając moje życzenia w daniu przykładu, przez udzielenie pomocy fabryce Sarmezyńskiéj, mówiłem rolnikom: sadźcie buraki a będziecie mieli pieniądze, bydło, nawóz i zboże. Dzisiaj już to zadanie jest rozwiązanem, rolnicy od Sarmezy do Vitry le Français, a od Vitry do Sarry wypuścili grunta fabryce Sarmezyńskiéj od 200 do 250 fr. hektar. (1)

Fabryka podejmuje koszt sadzenia, pielenia, kopania, zostawiając liście i obrzynki w nagrodę za przewózkę; 500 hektarów tak było wynajętych, średnio biorąc po 225 fr. Fabryka zatém 112,500 fr. wsypała w kieszenie właścicieli.

Dzierżawcy mówili: brakuje nam rąk, nie możemy plantować buraków, a tu jedno stowarzyszenie przedsiębierze i dobrze prowadzi plantacyą na 500 hektarach. Oprócz tego w wielu miejscach kwitną pozaprowadzane i fabryki i plantacye.

Dzisiaj koszta uprawy jednego hektara są wiadome: 60 fr. trzy pielenia, 20 fr. kopanie, razem 80 fr. (2) za tyle były 500 hektarów fabryki Sarmezyńskiéj uprawiane. Niektórzy gospodarze narzekają, że pielenia odbywały się w niepogodę. Na rok przyszły taż fabryka najmie 500 hektarów, rolnicy uprawią drugie 500. Byłem przy odbiorze buraków z 3ch hektarów i 30 centierów z Vitry le Français było 110,000 kilogramów, fabryka płaciła po 18 fr. 1,000 kilogramów, zatém dochód 600 fr. z hektara; po odtrąceniu 100 fr. kosztów, czysto 500 fr. dochodu pozostaje. Mało roślin któreby taką korzyść przyniosły, (3) tém bardziéj że obsiew jest tanim; hektar obsiewa się 5 kilogramami nasienia, które kosztuje 4 fr. 50 centim. Jakież porównanie ze zbożem lub kartoflami!

Mówiłem, że buraki i dystylarnie dają bydło. 10 milionów kilogramów buraków, po przepędzeniu przez destyllacyą, utracą $^1/_3$ część wagi, zostanie 7 milionów wytłoczyn dla inwentarza. Żywienie bydła wytłoczynami dzisiaj nie ma przeciwności, gdyż bydło pożera je z chęcią, a pomieszane z innemi pokarmami są wybornem pożywieniem. Dzierżawczynie Perthois, co żywicie krowy wasze w zimie sieczką lub słomą, cieszcie się, gdyż się otwiera pożywienie dla krów waszych, które się zamieni w piękne i tłuste mleko. U mnie i przez doświadczenie, które rozważam i następnie ogłoszę, doszedłem do tego rezultatu:

Gdy nie daję mym krowom wytłoczyn, ilość mleka się zmniejsza, gdy im daję to się powiększa. Na pięciu dojnych krowach dziennie 10 kwart różnicy. Te pięć krów zjadają dziennie 100 kilogramów wytłoczyn. Wartość tych wytłoczyn fr. 1 cent. 20. Zatém za 40 cent. kosztów, mam 1 fr. 20 cent. mleka, gdyż mleko w sąsiedniéj mleczarni kosztuje 12 centimów litr. (4)

Moje krówki przytém mają się bardzo dobrze, ilość nawozu się powiększa, ten jest przez paszę mniéj suchym, a przez to lepszym; z wytłoczynami bydło połykając wiele wilgoci, mniéj pije, a przez to unika wielu chorób, szczególniéj zaziębienia, tyle szkodliwego w zimie. Wytłoczyny w Sarmaize są używane do tuczenia 80 wołów. Rzeźnicy okoliczni naśladują ten przykład. Nowy dla nich zasiłek, i nowa korzyść z żywienia wytłoczynami, większa ilość mleka, większa mięsa, większa nawozu; a za powiększeniem nawozu zwiększa się ilość zboża, nietylko bowiem więcéj się sieje, ale zbiera się lepsze, ziarnistsze.

Pielenia uskuteczniane w burakach oczyszczają grunta, zielska poniszczone, ziemia zostaje czystą, a dalsze rośliny nie sąsiadujące z pasożytami, coby udusiły w kolebce, wyrastają lepiéj, rozrastają się, okrywają ziemię, kłoszą się łatwiéj. Nasienia potrzeba mniéj, zbiór obfitszym jest, ziarno dorodniejszém. Dzierżawcy Perthois oświadczyli jednogłośnie, że zboża po burakach były lepsze roku 1855, a więc sadząc buraki zboża będą lepsze. Kilka dni temu, kommisya Valenciennes przy dochodzeniu skutków z plantowania buraków, doszła do następnych dat:

Przed uprawą buraków roku 1839, obsiewano zboża w téj okolicy na hektarach 12,673. Po zaprowadzeniu buraków w roku 1849 obsiano hektarów 14,139, zatém co do przestrzeni więcéj o hektarów 1,517. Przed rokiem 1839 hektar wydawał od 18 do 20 hektolitrów; (5) w roku 1849, od 25 do 30.

W okolicy Valenciennes sadzą buraków 3,000 hektarów; możeż być co wymowniejszém nad te cyfry? Wykazawszy korzyści, chciałem pokazać wrażenie przez ukazanie się fabryki w Sarmaize w naszym departamencie. Wszyscy przyjaciele rolnictwa zobaczą w tém krok wielki już zrobiony, zamiary ziszczone, nową erę otwierającą się dla rolnictwa. *F. Ponsard.*

Nr. 2023. Stycznia 1856.

Odpisując powyższy artykuł, chciałem zwrócić uwagę, że destylacya z buraków i w naszym kraju mogłaby być korzystną. Do korzyści wymienionych w powyższym artykule u nas możnaby doli-

---

(1) Frank równa się 25,01 kop., hektar mordze 1éj pręt. 235.
(2) Wypada rs. 11 od morga polskiego; u nas drożéj wypadnie. (Prz. Tł.)

(3) Ciekawém jest porównanie—powyższa ilość otrzymaną została, na naszą miarę i wagę. 3 hektary i 30 centierów równają się blisko 6 morgom; 110,000 kilogramów równa się 271,562 funtom, czyli korcy 1,044; zatém z morgi korcy 174; fabryka zaś płaci po 18 fr. 1,000 killogramów, to jest za 9½ korca. Przeto nasz korzec niżéj jak 50 kopiejek!!! Na tę cenę u nas fabrykacya by się nie powiodła.
(4) Litr równa się kwarcie, centim $^1/_4$ kopiejki.
(5) Hektolitr=25 garncom.

czyć, gdyby destylacye były zaprowadzone maceracyjnym sposobem, oszczędności kapitału, oszczędności drzewa.—Rzecz ta wybornie opisana w dziele p. Kurowskiego: »O wyrabianiu cukru z buraków.«

(Przyp. Tłom.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwerti 2469, pszenicy czetw. 5323, jęczmienia czetwerti 1670, owsa czetwerti 3868, grochu czetw. 316, gryki czetwerti 580, kaszy jęczmiennéj czetwierti 339, mąki żytniéj razowéj czetw. — mąki pszennéj pytlowéj czetwerti — kartofli czetwierti 9,694, siana pudów 19,237, słomy pudów 24,280.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Od 2 do 8 Listopada 1856 roku.

	od rsr.	kop.	do rsr. k.
Żyta czetwiert	6	55½	
Pszenicy ditto	9	59	
Grochu polnego	7	49½	
» cukrowego	9	35	
» fasoli . .	12	5	
Gryki	5	16	
Jęczmienia . . .	6	57½	
Owsa	4	55	
Mąki psz. prze. p.	2	55	
ordyn. pud	1	47½	
żytnéj pytlowéj	—	91½	
żytnéj razowéj	—	—	
gryczanéj pud	1	35	
Kaszy jaglanéj cz.	13	53	
» grycz. zw.	13	52	
» drobnéj	23	12	
» jęcz. perło.	25	43	
» » ordyn.	10	33	
Słomy fura zw.	—	—	

	od rsr.	kop.	do rsr. k.
Słomy pud . .	—	22	
Siana fura 1 k.	—	—	
» » 2 k.	—	—	
Siana pud . .	—	32	
Drzewa sos. sąż.	8	50	
Wół dobry . .	49	56	
» średni	41	68	
» lichy	31	25	
Ciele	—	—	
Baran	2	81	
Wieprz dobry	22	21	
» średni	17	—	
» lichy	11	33	
Masła pud . .	8	40	
Słoniny » . . .	6	—	
Kartofli czetw.	2	33	
Okowity wia.	3	10	
Szumówki »	1	86	

Sprowadzono w dniu 7 Listopada r. b. na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego, przez tutejszych i zagranicznych kupców: wołów sztuk 1372; z różnych miejsc Królestwa 22; ogółem wołów sztuk 1394; wieprzy 888; cieląt — baranów 850; z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcyę mieszkańców, wołów sztuk 1030; na prowincyę wołów sztuk 208; wieprzy 700; barany wszystkie, na liweranek wołów 127. Remanent 29.



KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 27 Października (8 Listopada) 1856 r.		ŻĄDAJĄ r. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ r. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	92	40	92	25
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	141	30	—	—
Londyn 1 funt sterlin	3 M.	6	21	6	19
Lipsk 100 talarów	3 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	99	50	99	33
Petersburg ditto	1 M.	100	—	99	66
Paryż 300 franków	2 M.	74	40	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	89	10	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Pół-Imperyały Rossyjskie		5	16	—	—
Holenderskie dukaty nowe		—	—	—	—
» » stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austryackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rub. sr. . . .		82	23	—	—
oprócz kuponu 4%		—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu oprócz kup. (*)		—	—	—	—
» » III » za 15 r. sr.		14	37	—	—
Obligacye udziałowe . . . . . na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacye cząstkowe . . . . . » 500 »		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. A. . . » 300 »		—	—	—	—
» » B. . . » 200 »		—	—	—	—
Dowody Komissyi Centr. Likw. za 100 »		—	—	—	—
Nowa Rossyjska pożyczka z 1854 5% oprócz kup.		100	63	—	—

(*) Wartość kuponu od listów zastawnych kop. 22⅔
Od nowéj Rossyjskiéj pożyczki rsr. — kop. 37½.

KURS GIEŁDY BERLINSKIÉJ.

Dnia 6 Listopada 1856 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	80¼
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	106
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	100⅛
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	81½
» Listy Zastawne nowe	92¾	—
» Obligacye 500-złotowe	—	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp.	92¼	—
» B. 200 »	—	21

W drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.— W Warszawie d. 27 Października (8 Listopada) 1856 r.— Starszy Cenzor, Radca Honorowy, T. Hertz.